Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 7 LIPIEC Rok 1909

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Numizmatyka na uniwersytetach.

Świadectwem rozwoju jakiejkolwiek nauki jest liczba jej adherentów, miłośników i badaczy, obfitość literatury tejże nauce poświęcanej, oraz ilość katedr uniwersyteckich i wykładów publicznych, dla tego przedmiotu ustanowionych. Numizmatyka należy właśnie do tych, dotąd dość po macoszemu traktowanych nauk, która w ostatnich dziesiątkach lat coraz szersze koła zajmować poczęła i coraz więcej słusznie się jej należącego miru i powodzenia doznała. Dziś sporo uniwersytetów europejskich otwiera jej osobne katedry, stawiając ją na równi z innemi gałęziami wiedzy, podczas gdy dotąd uważaną była tylko jako dopełnienie historyi.

U nas wykłady publiczne o numizmatyce odbywały się po różnych wyższych i średnich zakładach naukowych. W krakowskim uniwersytecie Jagiellońskim prof. Piekosiński wykładał ten przedmiot przy prawie polskiem. we lwowskim Ulich i Wucicz jeszcze za czasów józefińskich. W uniwersytecie wileńskim przygotowywał się Lelewel do tego rodzaju wykładów, a dla liceum krzemienieckiego napisał Czacki przewyborny rys numizmatyki polskiej. Podobnie bywało, a i jest jeszcze często na uniwersytetach zagranicznych, gdzie numizmatykę wykładają profesorowie okolicznościowo, przy innym przedmiocie historycznym lub prawnym, n. p. prof. Luschin v. Ebengreuth w Gracu, prof. Smolik w Pradze etc.

Dopiero w ostatnich latach zaczynają numizmatycy z zawodu zajmować katedry uniwersyteckie w Europie. Jednym z najstarszych był niezawodnie zmarły w 1907 r. w Monachium Dr Hans Riggauer, dyrektor tamtejszego gabinetu monet. Wykładał on od 1895 r. najprzód jako docent, później jako profesor honorowy monachijskiego uniwersytetu, numizmatykę starożytną grecką i rzymską. Tę samą część numizmatyki wykłada w berlińskim uniwersytecie od 1907 r. Dr Kurt Regling, asystent król. gabinetu monet. W Jenie miewa numizmatyczne prelekcye Dr J. Pick, dyrektor gabinetu książęcego w Gotha, a w Wiedniu ogłosił na kurs letni 1909 r. prof. Dr Wilhelm Kubitschek wykłady o „historyi rzymskiej z czasów cesarstwa z punktu widzenia numizmatycznego“. W semestrze jednak zimowym nie wykładano w Wiedniu nic z tego przedmiotu. Nadmienić trzeba, że prof. Kubitschek jest prezesem Towarzystwa numizmatycznego w Wiedniu.

Paryż posiada katedrę numizmatyki w College de France dopiero od r. 1903. W tym bowiem roku przypadła 50-letnia rocznica *Gazette des Beaux Arts*, a dyrektor tego znanego czasopisma, Charles Ephrussi, uczcił ten jubileusz, fundując katedrę numizmatyki i glyptyki. Dwóch znakomitych uczonych ubiegało się wówczas o nią: Salomon Reinach i Ernest Babelon: otrzymał ją ten ostatni, członek Instytutu i konserwator gabinetu numizmatycznego w Bibliotece narodowej. Od tego czasu wykłada bez przerwy, przeważnie jednak numizmatykę starożytną.

Najwięcej jednak zdobywa sobie pola nowa nauka na uniwersytetach włoskich i to w ostatnich dopiero czasach. W Padwie już od dwóch lat wykłada ten przedmiot Dr Luigi Rizzoli, docent do numizmatyki i sfragistyki, zarazem konserwator Muzeum Bottacin. Wykłady jego początkowo ogólne dające tylko pojęcie o numizmatyce, ograniczają się obecnie do numizmatyki greckiej i przeplatane bywają lekcyami, poświęconemi studyowaniu oryginałów w Muzeum. Jak donosi *Rassegna Numismatica*, cieszy się prof. Rizzoli ogromną ilością słuchaczów, a wykłady jego odbywają się trzy razy na tydzień.

Również wielkiem powodzeniem cieszą się wykłady numizmatyki na uniwersytecie rzymskim, rozpoczęte w dniu 6-go lutego b. r. przez Dra Lorenzinę Cesano. Wykłady odbywają się trzy razy na tydzień w Palazzo Carpagna. Prelegentka zaczęła na temat: numizmatyka starożytna, a nauki historyczne, archeologiczne i ekonomiczne. Wykład pierwszy, na który pospieszyli profesorowie, studenci i numizmatycy rzymscy w dużej liczbie, żywo był oklaskiwany, a czasopisma włoskie specyalne powtórzyły go na swoich łamach.

W Pawii zainicyował także w tym roku prof. Serafino Ricci wykłady numizmatyki i medalistyki prelekcyą o „numizmatyce jako nauce w ubiegłym wieku i za dni naszych“. Tenże profesor wykłada również w Medyolanie archeologię i epigrafikę klasyczną, a pierwszy swój wykład tegoroczny w medyolańskiej akademii naukowo-literackiej (R. Academia scientifica-letteraria) poświęcił numizmatyce, mówiąc na temat o historyi i sztuce na monetach starożytnych. Poprzednik jego w Medyolanie (zmarły w 1906 r.) Dr Solone Ambrosoli, znany z wielu prac

i podręczników numizmatycznych, wykładał przez kilka lat przedmiot ten także z ogromnem powodzeniem.

W ten sposób nowa nauka zdobywa sobie należne jej miejsce, wkraczając na ostatnią placówkę w pochodzie ku pełnoletności: na uniwersytet. *Dr M. G.*

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy).

Przystępuję teraz do najważniejszego zadania, a mianowicie do opisu i klasyfikacyi brakteatów naszych.

Idealnem byłoby, gdybyśmy mogli, odczytawszy poprawnie wszystkie napisy, rozdzielić monety podług mennic, menniczych i czasu wybicia. O takiem rozwiązaniu kwestyi mowy na razie być nie może. Przedewszystkiem materyał, którym rozporządzamy, jest zbyt szczupły; a co ważniejsze niekompletny. Przypatrzywszy się dobrze znanym brakteatom, spostrzegamy wprawdzie, iż większość tychże można na pewne grupy o wspólnych cechach charakterystycznych podzielić, co za tem przemawia, że z jednej wyszły mennicy, wszelako wiele jest jeszcze sztuk, które tak odrębną wykazują technikę, że niepodobna ich do jakiegokolwiekbądź oddziału przyłączyć. Są to widocznie poszczególne egzemplarze z innych zupełnie mennic. Być też może, że nie znamy ogniw, łączących je z monetami uklasyfikowanemi.

Co do menniczych, to niektóre napisy dają nam pewne wskazówki w tym względzie. Pominąwszy jednak, że nieda się sprawdzić, co nazwiska takie jak: Abraham, Jakób, lub Józef oznaczają, a mianowicie menniczych, czy też jakich wyższych urzędników, uprzytomnić sobie trzeba, że legend tego rodzaju jest niewiele.

Biorąc rzecz ogólnie, podzielić można znane nam brakteaty na dwa wielkie działy.

Cechy charakterystyczne pierwszego są następujące. Robota mniej lub więcej gruba, skutkiem czego motywy na monetach występują wypuklej, jak takowe na brakteatach działu drugiego; dalej częste użycie punktów do oznaczenia włosów i innych szczegółów rysunku.

Przeciwnie stemple działu drugiego są znacznie płytsze, robota stanowczo delikatniejsza, użycie perełek więcej ograniczone.

Nie chcę oczywiście twierdzić, aby dwa wspomniane działy odpowiadać miały dwom mennicom ówczesnym. Przeciwnie, mam przekonanie, że do złożenia każdego przyczyniło się przynajmniej kilka warsztatów menniczych. Myślę raczej, że działy te przedstawiają dwa kierunki, dwie szkoły, które w owych czasach w Polsce współcześnie, lecz oddzielnie pod względem geograficznym egzystowały.

Ponieważ niektóre brakteaty działu drugiego zbliżone są wyglądem wielce do denarów Władysława Laskonogiego, a poza tem i inne późniejszymi się być wydają, przeto rozpoczynam opis monet od działu pierwszego, w którym przypuszczalnie najdawniejsze znajdują się typy.

DZIAŁ PIERWSZY.

Grupa A.

Typ 1. W perełkowym obwodzie siedzi książę, trzymający w prawej ręce miecz, oparty na kolanach. Lewą rękę ma w górę podniesioną. Nad prawą ręką widoczna kropka, druga umieszczona pomiędzy stopami książęcemi. W otoku napis hebrajski, ujęty również obwodem perełkowym. Stronczyński typ 104.

Napis przedstawia się tak: מיש·ק·א·, a czyta MISZKA.

Druga litera, podobna do pałąka pionowo ustawionego, mogłaby także oznaczać ' (waw). Nie zmieniałoby to zresztą rzeczy, gdyż tak samo ' (jod) jak ו (waw) służą do oznaczenia samogłosek. Znak ש (sin) ma dwojaki dźwięk. Czyta się go jako twarde „s" lub jako „sz", w miarę tego, czy litera ma górą nad lewem, czy też prawem ramieniem punkt. Ponieważ na monecie naszej różnica ta jest nieuwidoczniona, przeto mamy prawo, stosownie do polskiego dźwięku, czytać „sz". Podpada, że litery przedzielono kropkami; z wyjątkiem pierwszej i drugiej, których nie rozłączono.

Układem przypomina brakteat nasz monety Bolesława Kędzierzawego, o czem zresztą już Stronczyński pisze. Robota jest dosyć staranna. Do oznaczenia włosów użyto kropek — kropkami oznaczono także część ręki pomiędzy dłonią a łokciem. Czapkę książęcą przedstawiono za pomocą trzech kresek równoległych, umieszczonych nad głową. Brzeszczot miecza składa się z dwóch równoległych kresek. Na szczegóły te rysunku zwracam uwagę szanownego czytelnika, gdyż powoływać się na nie będę przy opisie późniejszych typów.

Opisany brakteat pochodzi z wykopaliska kluczborskiego i znajduje się w zbiorach ordynacyi hr. Zamoyskich w Warszawie. Jest unikatem, gdyż w żadnem z późniejszych wykopalisk się już nie pojawił, a w Kluczborgu w jednym tylko egzemplarzu.

Uwaga. Przy opisie brakteatów nie będę podawał ani wagi, ani próby srebra, gdyż w wielu przypadkach nie miałem możności uzyskania dat odnośnych, a podanie materyału niekompletnego nie miałoby wielkiego celu. *Dr Z. Zakrzewski.*

C. d. n.

O numizmatach polskich podrobionych lub zmyślonych w nowszych czasach.

Z rękopisu ś. p. Karola Beyera świeżo wydane przez Redakcyę.

(Ciąg dalszy).

26. Donatywa gdańska Zygmunta Augusta. Band. 711. Stemple cięte od ręki podług oryginału, który jest i większy i wykazuje n. p. na zbroi daleko więcej i drobniejszych ornamentów. W szczególności napis na s. g. powinien się kończyć PRVS : & ❁, a na s. o. napis powinny dzielić krzyżyki. Z tej oryginalnej donatywy zachował się nadto dawny stempel strony głównej, którym też robiono w roku 1840

odbicia jednostronne. często opatrzone na odwrociu stempelkiem z denarka 1573 r. również dochowanym. Oryginał dwustronny tej donatywy ma się znajdować tylko w Gdańsku. Falsyfikat majnertowski patrz tablica w Nrze majowym. Stemple są u Czapskiego Nr 87 i 88.

27. Medal Zygmunta Augusta. Opisany u Raczyńskiego pod Nr 17 i u Gumowskiego: *Medale Jagiellonów* str. 111, Nr 28. Jest to kompozycya pochodząca z r. 1840. Do popiersiowej strony dorobiono stronę odwrotną w ten sposób, że odlano pieczęć wielką koronną Zygmunta Augusta, opublikowaną u Żebrawskiego pod Nr 76. Zwiększono zaś przez dodanie wieńca laurowego. Długo nie wiedziano komu przypisać tę robotę, podejrzywano nawet Stronczyńskiego. Na ślad autora natrafiłem dopiero w ostatnich czasach, w czasie aukcyi zbioru Kubickiego we Frankfurcie. Przeglądając mianowicie u Hessa rozmaite medale polskie, natrafiłem na okaz i tego medalu w bronzie, na którym na przecięciu ramienia królewskiego można było wyczytać wyraźnie litery I. M. F. Na wszystkich innych egzemplarzach, które miałem w ręku, litery te są wytarte. To zmusiło mnie do zaliczenia tego medalu, bądź co bądź efektownego, do majnertowskich falsyfikatów.

28. Talar Stefana Batorego koronny 1578. Band. Nr 162, Zag. Nr 135. Obydwa dzieła podały rysunki z *Münzbuch* Adama Berga 1604 r., prawdziwego dotąd nie widzieliśmy. Kilka lat temu roznoszono w Warszawie odlew w srebrze z wzoru dłubanego z drzewa podług rysunku; może ten sam znajduje się teraz u p. P., lecz dość starannie wygładzony.

29. Talar Stefana Batorego koronny 1579. Band. Nr 163, Zag. Nr 136. Pierwszy talar ten za prawdziwy uważał i wymienia dwa zbiory, jako w posiadaniu będące: ś. p. Fr. hr. Potockiego i b. pułkownika b. wojsk polskich Przeszkodzińskiego. Ponieważ okazy znam doskonale, zapewnić mogę, iż są stemplami, które teraz nabyłem, odbite, prawdziwego talara, ani nawet rysunku autentycznego nie widziałem; wszystkie też znane monety z cyfrą i herbem Piotra Zborowskiego, jako też i ordynacya mennicza, oddająca mu zarząd mennic, pochodzą z 1580 r., talar ten zaś z 1579 r. Obadwa stemple przez środek pęknięte (Czapski 38 i 39).

30. Talar Stefana Batorego koronny 1580. Band. Nr 166, Zag. Nr 137. Jest to jeden z najwierniejszych, zatem z najniebezpieczniejszych fabrykatów, uzyskany przez wbicie odlewu i następne staranne wyrobienie stempla. Mimo to prawdziwe są daleko wypuklejsze. Stemple dotąd nie są pęknięte, mimo częstego ich użycia na pojedyncze i podwójne talary, którymi się niejeden zbieracz dziś jeszcze szczerze raduje. Odbicia fałszywe można poznać bez trudu po punkcie nad koroną s. g., który powinien być różyczką. S. o. zaś była wbijana według wzoru uderzonego stemplem dwa razy, przez co gdzieniegdzie, a szczególniej po V w PRVS i X znać na prawej stronie powtarzający się rysunek.

31. Talar Stefana Batorego koronny 1581. Jest to naśladowanie Band. Nr 169, Zag. Nr 140, tylko rok 1580 zmieniono na 1581.

Żadna jednak nie znalazła się wiarogodna moneta z herbem Glaubicz (rybka) Jakóba Rokossowskiego, bo tenże zmarł 1580 r. Musi to być późniejszy wymysł, bo ani Bandtke, ani Zagórski o nim nie wspominają. Stemple od ręki cięte, odbite pod Nr 00.

32. Półtalarek Stefana Batorego koronny, bez roku. Band. Nr 176, Zag. Nr 134. Oba stemple starannie od ręki, ale według rysunku, cięte. S. g. pęknięta od ostatniej głoski napisu do herbu podskarbiego. Stemple u Czp. pod Nr 00.

33. Szóstak Stefana Batorego litewski 1585. Band. Nr 198, Zag. Nr 159. Stemple niedbale od ręki cięte, tak, iż wątpię, aby się kto nimi dał zmamić. Głoski koślawe i nierówne, w liczbie wartości V niżej, a I wyżej, rysunek pogoni lichy, w autentycznym zaś wykonanie, jak i we wszystkich Stefana Batorego monetach, doskonałe. Posiadam tylko s. o. (u Czp. Nr 44). Między podrobionymi, które hr. M. Tyszkiewiczowi odstąpiłem, był także szóstak 1581 r., lecz mi się zawsze zdawało, iż był lany, i teraz rzeczywiście stempel się nie znalazł.

34. Medal Stefana Batorego na zdobycie Inflant, opisany u Raczyńskiego pod Nr 52. Stemple uzyskane są przez wbicie oryginału w miękie żelazo i zahartowanie tegoż, stąd nadzwyczaj trudno rozpoznać falsyfikat od oryginału. Jest on zazwyczaj mniejszy i płytszy od autentyku, nadto ten ostatni ma przy RECEP kropki, a falsyfikat kółka. Stempel s. g. przez głowę nieco pęknięty. Oba stemple u Czp. pod Nr 89 i 90. C. d. n.

IZAK i ICEK
czyli przyczynek do polityki menniczej Fryderyka II.

Fryderyk II., panujący w Prusach (1740—1786), za czasów Augusta III. i Stanisława Augusta, właściwy twórca państwa pruskiego, objął po swoim ojcu, oszczędnym, a nawet skąpym, Fryderyku Wilhelmie I. skarb państwa wcale zasobny i dobrze uporządkowane finanse, jednakże prowadząc długie wojny śląskie z Maryą Teresą, potrzebował ciągle gotówki, a zapasy nagromadzone przez ojca, rozsypał wkrótce. Ponieważ srebro było dosyć drogie, przeto tak jego ojciec, jak i on sam, w kilku początkowych latach panowania nie bili prawie innej monety, jak drobną, zdawkową. Dopiero w r. 1750 zaprowadził tak zwaną graumanowską stopę menniczą, według której z grzywny kolońskiej czystego srebra bito 14 talarów. To jednak nie przynosiło mu dużych dochodów, tak, że w r. 1753 postanowił wstąpić na nową drogę, w której osławił się tak, jak niegdyś król francuski, Filip Piękny, do którego przylgnął nie bardzo zaszczytny przydomek *le faux monetaire*.

Badacze czasów augustowskich w numizmatyce polskiej, studyjąc monety, czyto polskie, czyto sasko-polskie Augusta III., mają do czynienia z bardzo ciekawemi zjawiskami: monety, które powinny być złote, są tylko miedziane, z małą domieszką złota, monety srebrne mają

obok dobrego srebra, tak liche często ziarno, że na nich zwłaszcza przy źle dochowanych egzemplarzach miedź przegląda, wreszcie, co najciekawsze, na monetach z portretem i tytułami króla polskiego przeglądają inicyały i monogram obcego monarchy. Są to, jak wiemy, augustdory 5-talarowe, tymfy, szóstaki i trojaki polskie, oraz talary i półtalary sasko-polskie z r. 1757. Te ostatnie wiadomo, że bite były w Dreźnie, podczas zajęcia Saksonii, przez króla pruskiego, w początkach wojny siedmioletniej. Półzłote augustdory nazywają się wprost Efraimitami, od przedsiębiorcy Ephraima i Spółki, który na rzecz Fryderyka II. w wielkiej ilości te monety wybijał i jako dobre rozpowszechniał. O trzecim rodzaju monet, o polskiej monecie srebrnej, przez tegoż króla fałszowanej, przychodzi mi teraz parę słów powiedzieć.

Wiadomość niżej pomieszczoną, czerpię z jednego ustępu w *Berliner Münzblätter* Nr 80, gdzie Dr Emil Bahrfeldt daje parę szczegółów na aktach opartych, o mennicy szczecińskiej za Fryderyka II. Mennicę tę otworzył król w połowie r. 1752 i kazał umieścić ją w jednym skrzydle starego zamku. Do urządzenia tej fabryki, został z Berlina dyrektor Eimbke, ze specyalnemi instrukcyami, jako dobrze już wżyty w podobne sprawy i nieraz do nich używany. Dla prędszego ukończenia urządzeń menniczych, wysłał jeszcze we wrześniu tegoż roku generalny münzdyrektor berliński Graumann, nowego urzędnika, kassyera Möhringa z nowej mennicy w Berlinie do Szczecina.

W roku 1753 została nowa mennica otwarta. Personal menniczy składał się z kilkunastu osób, mianowicie: specyalny dyrektor Eimbke, drugi Leopold Fryd. von Wutenow, rendant Neumann buchalter, przedtem w Królewcu, Lüdewald, kontrolorzy: Stern i Friderici, kassyerzy: Bone, Encke i Möhring, mincerz Fatcke, służący dotychczas w mennicy berlińskiej, a później przeniesiony do Magdeburga, wardajnowie: Holtzendorf i Landgraff, medalier do rżnięcia stempli Jakób Abraham, później służący w Królewcu, Dreźnie i Berlinie, probierz Matthes, maszynowy (Präger) Jan Timme, do liczenia Müller i wreszcie justiciarius d'Arrest.

Mennicę tak urządzoną puszczono w ruch w lutym r. 1753. Bito w tym roku i w następnym drobną monetę od $^1/_3$ — $^1/_{48}$ talara, ale w tak dużych ilościach, że aż dyrektor berlińskiej mennicy musiał się skarżyć w listach do króla, że srebra w Berlinie nie może dostać, a przeto i monet dalej wybijać, bo wszystko surowe srebro idzie do Szczecina, gdzie o 1 do 2 grany wyżej można je sprzedać. Widocznie tamta mennica biła monety z gorszego srebra i więcej też za czyste mogła płacić. Zapytajmy jednak, jakie to monety tam wybijano, czy tylko pruskie? Wcale nie. Mennica otwarta była, jeżeli nie wyłącznie dla wybijania monet pod stemplem polskim, to w każdym razie głównie w tym celu.

Dr Bahrfeldt natrafił bowiem w poszukiwaniach swoich archiwalnych na dokument z dnia 9. stycznia 1754 roku, który w tej sprawie wiele rzuca światła. Jest to mianowicie kontrakt pomiędzy królem pruskim z jednej, a Mojżeszem Isaak i Danielem Itzig z drugiej strony. Przed-

siębiorcy ci obowiązują się dostarczać srebra do mennicy szczecińskiej. a to specyalnie dla bicia polskich tymfów 18 groszowych, polskich szóstaków i trojaków, jakoteż groszy, a to na przeciąg 15 miesięcy. Stosunek wybijania tych monet ułożono w ten sposób, że na 800.000 talarów wybitych w polskich tymfach, szóstakach i trojakach srebrnych, szło 400.000 talarów wybitych w samych groszach miedzianych. Z każdego wybitego w ten sposób 1,200.000 talarów, mieli przedsiębiorcy płacić królowi na czysto gotówką 40.000 talarów w sztukach dwu- i czterogroszowych (naturalnie pruskich), nadto mieli przez cały czas owych 15 miesięcy wziąć na swoje barki koszta mennicze i wszelkie opłaty urzędników według dotychczasowej normy.

Jak z tego widzimy, jest to przedsiębiorstwo do bicia fałszywych pieniędzy, założone na wielką skalę. Wybite tu monety muszą być fałszywe, już dlatego, że są bite pod polskim stemplem, przez rząd obcy i na rachunek tego rządu obcego, a powtóre dlatego, że takie olbrzymie wprost zyski z tego przedsięwzięcia nie dają się pomyśleć bez równoczesnego psucia wewnętrznej wartości monety. Do zysków bowiem liczyło się owe 40.000 talarów, jakie król pruski na czysto z każdych 1,200.000 wybitych talarów otrzymywał, ze zysków również utrzymywali przedsiębiorcy mennicę i opłacali tak duży personal, a jak zawsze w takich razach robili jeszcze sami majątek. Że tak jest, dowodzi inny dokument z września r. 1755, w którym znani przedsiębiorcy Efraim i Fränkel, zarzucają swoim kolegom szczecińskim, że ci wybijali tymfy o 6 groszy na grzywnie brutto za mało, jak to sprawdził berliński wardain. Widocznie ów Izaak i Itzig nie zadowolnili się przepisaną im stopą, ale jeszcze ją o 6 groszy na grzywnie brutto pogorszyli, chowając naturalnie cały zysk z tego do własnej kieszeni.

Jak się skończyła cała ta afera tych *entreprenerów* Izaka i Itziga, niewiadomo. Że rzeczywiście takie monety wybijali, świadczy o tem już sam przytoczony wyżej zarzut ich berlińskich kolegów, a także niezmierna masa tych właśnie gatunków monet, jaka się po Polsce wówczas rozeszła. Każdy zbieracz monet wie, z jaką ogromną ilością odmian przychodzi mu się spotykać, zwłaszcza przy tymfach Augusta III. i jaka stosunkowo duża ilość znachodzi się w wykopaliskach groszy miedzianych tego króla. Przeglądając zbiór monet Augusta III. zastanowić musi każdego, że właśnie lata 1753, 1754 i 1755 są najobficiej reprezentowane tak w gatunki monet, jak w typy i ich odmiany. Zwłaszcza rysunki popiersi króla przechodzą najrozmaitsze waryacye. Otóż przyczyny tego szukać należy w chęci zysku Fryderyka II. i w jego mennicy szczecińskiej.

Jak długo ona egzystowała, nie da się sprawdzić. Według badań Dra Bahrfelda po roku 1754 już nie bito w Szczecinie monet. W lutym już tego roku zachorował dyrektor Wutenow, musiał wyjechać do lekarzy do Berlina i umarł tam 20 listopada. Monety pruskie znaczyła ta mennica literą G a takie z lat późniejszych nie istnieją. Grosze i szóstaki pruskie z tąż literą z r. 1763 nie powstały już w Szczecinie, lecz albo pochodzą od pachciarzy menniczych w nieokreślonej jeszcze bliżej

miejscowości. albo co jest prawdopodobniejsze. bite były w Berlinie, dokąd także całą mennicę ze Szczecina przewieziono. O zamknięciu wczesnem mennicy szczecińskiej, świadczyć mogą i monety polskie: tymfy 18-groszowe nię wychodzą po za rok 1755, trojaki znane są tylko z lat 1753 i 1754, szóstaki, półtoraki i grosze największą ilość odmian. mają również w tych latach. Mennica szczecińska nie troszczyła się zupełnie o zaznaczenie na monecie swojej fabryki specyalnym znakiem, lecz inicyały nawet mennicze pozostawiła takie same, jak na monetach polskich w Dreźnie wybitych pod dyrekcyą Ernesta Crolla. Panowie Izak i Icek, jakoteż główny aranżer król pruski, pozostają tu zakryci i gdyby nie świadectwo dokumentów, wiedzielibyśmy bardzo mało o tem przedsiębiorstwie. Królowi chodziło o dochody i nowe ich źródła, przedsiębiorcom o zebranie majątku. Stąd nie wahano się ani chwilę, by sięgnąć do takiego źródła dochodu jakie daje fałszowanie monet. Fryderyk II. był zanadto doświadczonym i przebiegłym, by tego rodzaju experymenta robić na własnej pruskiej monecie i na majątku swoich poddanych. On wolał kilka milionów podłej monety rzucić w granice Polski, wolał tym sposobem rujnować kraj i tak werbunkami jego trapiony, bo przecież ze słabą i w anarchię pogrążoną Rzeczpospolitą nie potrzebował się rachować, a jej króla a elektora saskiego chciał i tak zniszczyć, zanimby przystąpić mógł do koalicyi sprzymierzonych przeciw niemu mocarstw.

Od tego czasu Polska i Saksonia była dla Fryderyka II. terenem nadzwyczaj dogodnym dla operacyi podobnych menniczo-finansowych. Po Izaaku i Itzigu przyszli nowi pachciarze menniczni, jak Mojżesz Fränkel, Mojżesz Gumpertz, Efraim i synowie, którzy dzierżawili nie tylko pruskie mennice, ale bili monety, także w zajętych podczas wojny przez Fryderyka miastach, jak w Dreźnie, Lipsku, Anhalcie, Bernburgu, Meklenburgu, Hildburghausen i innych. Cały ten okres szacherki menniczej pruskiej, noszący nazwę „efraimskiego“ zakończył się dopiero z wojną siedmioletnią, pokojem w Hubertsburgu w r. 1763 i zaprowadzeniem w Prusach nowej stopy menniczej w r. 1764. Na stosunki monetarne i ekonomiczne w Polsce wywarł on wpływ olbrzymi i wart jest bliższego zbadania i szerszego opracowania w naszej literaturze.

Dr M. Gumowski.

Wykopaliska numizmatyczno-archeologiczne dotyczące Polski.

Отчеть Императорской Археологической Коммиссіи („Otczot Imperatorskoj Archeołogiczeskoj Kommissii“) za 1904 r. z 1 tablicą i 276 rysunkami w tekscie. Petersburg 1907.

W *Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych* Nr 4 b. roku wydrukowane zostało sprawozdanie za r. 1903, obejmujące 32 wykopalisk. dotyczących Polski. zaś w Numerze 5 za maj b. r. sprawozdanie

za rok 1905 z 13 wykopaliskami monet. Obecnie przesyłam do użytku Redakcyi dalszy wyciąg z wyż pomienionej publikacyi za r. 1904. zawierającej 47 wykopalisk różnych monet i przedmiotów, znalezionych w ziemiach Polski pod zaborem rosyjskim, mianowicie:

1. Warszawska gub. Nieszawski powiat, osada Podrybinka. 6 holenderskich i 1 polski dukat z r. 1614, a także srebrne polskie i pruskie monety XVII. w. (zwrócono znalazcy).
2. Wileńska gub. Wileński pow. wieś Ruski Róg w posiadłości włościanina Awgonisa, w rowie, wykopano 23 całych i 6 rozłamanych srebrnych litewskich grzywien z nacięciami, waga ich waha się od 24 zołotn. 13 d. do 25 zołotn. 58 d. (15 grzywien przesłano do ces. ros. histor. muzeum, reszta została do czasu w komisyi archeologicznej).
3. Witebska gub. Połocki pow. (miejscowość niewiadoma). 524 srebrnych litewskich monet XVI. w. (zwrócono).
4. Wołyńska gub. Krzemieniecki pow. wieś Łopuszno. 39 srebrnych polskich, szwedzkich i pruskich monet XVI.—XVII. w. (zwrócono).
5. — Krzemieniecki pow. wieś Sosnówka. 1 dukat holenderski i 18 srebrnych polskich, pruskich i szwedzkich monet z XVII. wieku. (1 monetę srebrną przesłano do ces. Ermitażu, resztę zwrócono).
6. — Nowogród-wołyński pow. wieś Wielka-Cwila. 649 polskich. szwedzkich, pruskich i germańskich monet z pierwszej połowy XVII. w., znalezione w szklance przy orce pola (zwrócono).
7. Kijowska gub. Radomyślski pow. kolonia Aleksandrówka. 1168 ruskich, polskich, pruskich i innych monet XVII.—XVIII. wieku (zwrócono).
8. — Radomyślski pow. wieś Wielka-Termachówka. 130 srebrnych polskich i innych monet XVII. w. (zwrócono).
9. — Radomyślski pow. wieś Mojsiejki. 884 srebrnych monet polskich, szwedzkich i pruskich XVII. w. (zwrócono).
10. — Radomyślski pow. wieś Chotinówka. 128 srebrnych niderlandzkich, polskich i innych monet XVII. w. (zwrócono).
11. — Humański pow. miasto Antonówka. 7 funtów 18 zołot. srebrnych polskich, pruskich, szwedzkich i innych monet XVII. wieku (zwrócono).
12. — Humański pow. wieś Dzięgielówka. 182 srebrnych polskich. szwedzkich i pruskich monet XVII. w. (zwrócono).
13. Kowieńska gub. Nowoaleksandrowski pow. wieś Ruksztaliszki. 674 polskich, pruskich, szwedzkich i innych monet XVII. wieku. (3 monety w ces. Ermitażu, resztę zwrócono).
14. — Nowoaleksandrowski pow. miasto Sołomki. 312 srebrnych i 83 miedzianych polskich i pruskich monet XVII.—XVIII. w. (zwróc.).
15. — Szawelski pow. miasto Janiszki. 82 srebrn. polskich, pruskich, szwedzkich i innych monet XVII. w. (zwrócono).
16. Liflandzka gub. Wendenski pow. osada Iteś. 195 srebrn. polskich. szwedzkich i innych monet XVII. w., srebrny pierścień i 3 srebrne fibule. (Ces. ros. histor. Muzeum).

17. Liflandzka gub. Wendenski pow. osada Jeliszy. 1362 srebrn. polskich, szwedzkich i innych monet XVI. w. (102 monety w ces. Ermitażu, resztę zwrócono).
18. — Wolmarski pow. osada Mule. 340 srebrnych monet z czasów panowania Teutonów w kraju Przybałtyckim. (52 monety w ces. Ermitażu, resztę zwrócono).
19. — Feliński pow. osada Niagodi. 1022 srebrnych ruskich, szwedzkich, bałtyckich i polskich monet. 1 szeląg rygski Zygmunta III. i półgroszki litewskie 1558—1560, wszystko z XVI. w. (38 sztuk w ces. Ermitażu, resztę zwrócono).
20. Lubelska gub. Biłgorajski pow. gmina Górny-Potok. 676 srebrnych polskich i pruskich monet (zwrócono naczelnikowi powiatu, który te monety przesłał do mennicy petersburskiej).
21. Mińska gub. Ihumeński pow. wieś Kapłańce. 27 srebrn. polskich i pruskich monet z drugiej połowy XVII. w. (zwrócono).
22. — Miński pow. wieś Sucharówka. 2414 srebrn. ruskich, polskich i innych monet XVI.—XVII. w. (22 monet w ces. Ermitażu, resztę zwrócono).
23. — Nowogródzki pow. wieś Ratty. 385 srebrn. polskich, pruskich, austryackich i niderlandzkich monet XVII. i początku XVIII. wieku (zwrócono).
24. Mohylowska gub. Bychowski pow. wieś Kraśnica. 45 srebrnych polskich, pruskich i holenderskich monet XVII. w. (zwrócono).
25. — Sienneński pow. wieś Borowicze. 437 srebrn. polskich, szwedzkich i innych monet XVI. w. (zwrócono).
26. — Sienneński pow. wieś Podak. 212 srebrnych polskich i pruskich monet XVI. w. (zwrócono).
27. Piotrkowska gub. Łaski pow. wieś Ksawery. 141 polskich, pruskich i germańskich monet XVII.—XVIII. w. (23 monety w ces. Ermitażu, resztę zwrócono).
28. — Częstochowski pow. wieś Truskolasy. 240 monet groszy pragskich 1310—1376 r. (8 monet w Uniw. warszaw., resztę zwrócono).
29. Podolska gub. Bracławski pow. wieś Zabokrycz. 169 srebrnych polskich i innych monet XVII. w. (zwrócono).
30. — Bracławski pow. wieś Ruban. 2 odłamki srebrne i 4 przedmioty złote (ces. ros. histor. Muzeum). Tenże „Otczot“ (str. 121) pisze: „według słów znalazcy srebrne przedmioty ważyły więcej jak 3 funty“ (a gdzież one? — przyp. tłom.).
31. — Bracławski pow. wieś Jary. 595 srebrnych polskich, szwedzkich, pruskich i austryackich monet XVII. w. (zwrócono).
32. — Winnicki pow. wieś Pereorok (właściwa nazwa „Pereorka“ — przyp. tłom.). 400 srebrnych rzymskich monet, znalezione w garnuszku glinianym, w ziemi, pod drzewem, w pobliżu wioski Pereorka, uroczysku zwanem Lennik. Monety bardzo starte, należały do cesarzy i cesarzowych od Trajana do Septima Sewera włącznie; największa zaś ilość egzemplarzy: Antonina (84) i M. Aurelia (126). (Muzeum Tow. archeol. w Kamieńcu).

33. Podolska gub. Kamieniecki pow. wieś Surzyńce. 12 polskich i innych monet XVII. w. (zwrócono).
34. — Latyczowski pow. miasto Zinków. 6 polskich i rygskich monet XVII. w. (zwrócono).
35. — Nowo-Uszycki pow. wieś Wielka-Tarnawa. Fragmenty starożytnej zbroi typu *la Tène* (Muzeum Tow. archeolog. w Kamieńcu Podolskim). Na str. 121 tegoż „Otczotu“ znajduje się więcej szczegółowe objaśnienie: „żelazne przedmioty, znalezione na cmentarzu wsi Wielkiej-Tarnawy, zawierają: hełm (rdzą przegryziony, przyp. tłom.), para ostróg, nakoniecznik kopii, rękojeść tarczy, miecz zgięty w troje i nóż. Nader rzadkie i nieoczekiwane owe wykopalisko, wyzwało dochodzenie Archeol. Komisyi o znalezionych dotychczas śladach La-ténskiej kultury w miejscowościach Rosyi. Niewątpliwie, iż w miejscu znaleziska znajduje się i grób danej epoki“.
36. Połtawska gub. Kobelakski pow. folwark Ładotki i miasto Nowe-Senżary. 2 srebrne rzymskie denary cesarza Wespazyana i Marka Aur. (1 denar w Twerskiem Muzeum, drugi zwrócono znalazcy).
37. — Kobelakski pow. folwark Suprunowa-Batka. 1493 srebrnych polskich, szwedzkich i pruskich monet XVII. w. (zwrócono).
38. — Mirgorodzki pow. miasto Soroczyńce. 1392 srebrnych polskich, szwedzkich, pruskich i innych monet XVII. w. (zwrócono).
39. Radomska gub. Opatowski pow. m. Ostrowiec. Miednica z wyobrażeniem Zwiastowania Najśw. Maryi Panny (ces. ros. Ermitaż). „Otczot“ (str. 112) dodaje: „w otoku napis niemiecki. Miednica wzięta ze synagogi miasta Ostrowca“.
40. — Opatowski pow. wieś Jałowensy(?). Trzy niewielkie armaty i siedm moździerzy (mortiry) XVII. w. (nabyte do petersburskiego artyler. Muzeum).
41. — Sandomierski pow. miasto Sandomierz. 5 złotych i 31 srebrnych polskich, germańskich i innych monet XVI.—XVII. w. (1 dukat pruski w ces. Ermitażu, 2 złote sztuki i 10 srebrnych monet nabyto do Uniwersytetu warszawskiego, resztę zwrócono).
42. Siedlecka gub. Radzyński pow. folwark Ostrówek. 301 srebrnych polskich, szwedzkich i austryackich monet z pierwszej połowy XVII. w. (przysłane do Komisyi 27 sztuk zwrócono).
43. Chersońska gub. Tyraspolski pow. wieś Płoskoje. Srebrna rzymska moneta ces. Kryspiny (Muzeum ces. Tow. histor. w Odessie).
44. Czernihowska gub. Kozielecki pow. wieś Harbuzino. 437 srebrnych polskich, szwedzkich i innych monet XVII. w. (zwrócono).
45. — Mgliński pow. wieś Łopaznia. 147 srebrnych polskich, szwedzkich i innych monet (XVII. w. (zwrócono).
46. — Osterski pow. wieś Starogródek. 3 funty 88 zołotn. srebrnych polskich, szwedzkich i innych monet XVII. w. znalezione w worku między kośćmi ludzkiemi przy kopaniu gliny w lochu (zwrócono).
47. — Sośnicki powiat, wieś Horodyszcze. 2800 srebrnych polskich, szwedz. i innych monet XVII. w. (zwrócono). *M. Greim.*

Mennica koronna za Aleksandra Jagiellończyka.

W zeszycie I. za rok 1909 *Kwartalnika historycznego* czytamy na naczelnem miejscu bardzo dobrą rozprawę Jana Rutkowskiego, pod tytułem „Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka". Praca ta opiera się w pierwszym rzędzie na źródłach z archiwum głównego warszawskiego, jak księgi skarbowe dworskie i rejestry poborowe i przynosi dużo materyału, numizmatykę polską obchodzącego, daleko więcej, niż podobne dzieło Pawińskiego o skarbowości za Stefana Batorego. Wprawdzie autor, J. Rutkowski, nie jest, jak widać, numizmatykiem, nie może sobie dać rady n. p. z dukatem i florenem, ale na ogół oblicza wcale nieźle i oryentuje się w kwestyach monetarnych ówczesnych dostatecznie.

Ówczesne bowiem stosunki monetarne były dość zawikłane. Początek wieku XVI. to czas, kiedy rachunek na grzywny zaczyna zanikać, a rachunek na floreny czyli złote, staje się coraz bardziej powszechnym. Jest to koniec epoki groszowej, a początek złotowej. Floren czyli dukat, lub czerwony złoty, mógł być węgierską monetę złotą, lub pewną ilością pieniędzy polskich, stąd złote dukaty zwano florenami węgierskimi, a odpowiednie temu kwantum srebra florenami, czyli złotemi pieniężnemi. Stąd późniejsze wyrażenie czerwony złoty na oznaczenie dukata, a złoty polski na oznaczenie ilości groszy równowartościowej z tym dukatem.

O ile dukat czy floren węgierski miał wartość wewnętrzną zawsze jednaką, bo zawsze miał $23^1/_3$ karatów złota i $3^1/_2$ grama wagi, o tyle stosunek jego do srebra zmieniał się bardzo często i w różnych miejscach był różny. Z badań J. Rutkowskiego wynika, że w 1502 r. wartość dukata równała się 33 groszom, w 1503 r. 29—33 gr., w 1504 r. 34 gr., a w 1505 r. 36 gr. Wprawdzie konstytucya z r. 1504 ustanowiła cenę dukata na 32 grosze *maximum,* jednak to utrzymać się nie dało. Najpospolitszą była cena 30 groszy, za floren węgierski i ta ilość utarła się na wieki jako złoty polski.

Ciekawe jest zestawienie dochodów, jakie skarb królewski ciągnął z mennicy. Tę ostatnią otwarto po długich pertraktacyach dnia 4 października 1502 roku i oddano mincerzowi Henrykowi Stakierowi, zaś naczelny zarząd posiadał Jakób Szydłowiecki. Z mennicy korzystano w dwojaki sposób: albo bito monety na własny rachunek, z własnego przez rząd zakupionego metalu, albo spłacano długi w ten sposób, że osobom prywatnym pozwalano swoje srebro przebijać na monetę. Ponieważ takie przebijanie srebra przynosiło zawsze pewien dochód, przeto w ten sposób spłacał skarb swoje zobowiązania. A czynił to na kilka sposobów: 1) albo określał ile pieniędzy można z dostarczonego metalu wybić, 2) albo ile srebra do przebicia można przynieść, 3) albo jak wielkie zyski dana osoba ma z przebicia swojego srebra osięgnąć. Te trzy kombinacye przedstawiają się w badaniach Jana Rutkowskiego następująco:

Rok	1°	2°	3°
1502	2000 fl.	—	—
1503	454 fl.	—	4900 fl.
1504	2500 fl.	1980 grz.	32653 fl.
1505	—	2602 grz.	29428 fl.
1506	1600 fl.	400 grz.	200 fl.

Zysk z przebicia srebra oblicza się tutaj w ten sposób: z postanowień Sejmu w Nowym Korczynie 1502 r. wiemy, że z 15 łutów srebra i 25 łutów miedzi bito 8 złotych 30-groszowych w półgroszkach koronnych, czyli 480 półgroszków. 15 łutów, jest to prawie grzywna, gdyż rzeczywiście srebro wówczas do mennicy dostarczone było XV-tej próby. Ponieważ, jak z innych rachunków wiemy, płacono za grzywnę srebra 5 dukatów, przeto zysk z przebicia jednej grzywny srebra na monetę przedstawiał się jako reszta z owych 8 złotych pieniężnych, po odjęciu tych 5 dukatów. Wobec rozmaitej ceny dukata, zysk ten wynosił w latach 1502 i 1503 75 grz., w 1504 r. 70 grz., w latach 1505 i 1506 60 grz. Na odwrót zysk z wybicia jednego złotego w monecie wynosił w latach 1502 i 1503 9·4 gr., w 1504 r. 8·7 gr., a w latach 1505 i 1506 7·5 groszy. Wogóle zyski, jakie osiągnęły osoby prywatne przebijając w mennicy swoje srebra, równały się w 1502 r. 291 grz., w 1503 r. 4988 grz., w 1504 r. 35993 grz., w 1505 r. 32680 grz., a w 1506 roku 950 grz. Są to zarazem długi państwowe, które tym sposobem skarb prywatnym osobom zwracał.

Naturalnie daleko więcej, niż powyższe cyfry wskazują, bito w mennicy krakowskiej srebra na własny rządowy rachunek. Srebra krajowego nie było, żupy bowiem olkuskie nie przynosiły za króla Aleksandra żadnego dochodu. Skarb musiał zatem srebro kupować u kupców i specyalnych dostawców, jakimi byli Jan Turzo i Jan Boner. Dostarczyli oni w 1504 r. 4000 grzywien, a w 1505 r. 8000 grzywien srebra XV-tej próby, a zapewne i przedtem nadsyłali srebro do mennicy. Do mennicy oddano też srebro i naczynia Anny ks. mazowieckiej w ilości 614 dukatów i 854 grzywny. Możliwe, że złoto to przebito na dukaty koronne, z jakich jeden egzemplarz znany ze starego Münzbuchu. W 1506 roku oddano do mennicy dochód z jubileuszu, oraz $^1/_3$ część szosu. Zyski, jakie płynęły do skarbu z przebijania własnego srebra, nie są dokładnie zanotowane w księgach. Ścisłą buchalteryę uniemożebniał prawdopodobnie system asygnat, tak bardzo za króla Aleksandra rozpowszechniony. Król nie mając bowiem gotówki, płacił asygnatami na rachunek dochodów swoich z różnych źródeł płynących, a między innemi i na rachunek dochodów menniczych. W ten sposób wypłacono w 1502 r. 125 grz., w 1503 r. 412 grz., w 1504 r. 142 grz., w 1505 r. 811 grz., a w 1506 r. 1892 grz. Wogóle przy pomocy mennicy spłacono długów albo zobowiązań na sumę: w 1503 r. 3300 grz., w 1504 r. 17200 grz., a w 1505 r. 8400 grz.

Rachunki mennicze prowadził sam podskarbi Jakób Szydłowiecki i na jego ręce adresowane były wszelkie kwity i asygnaty królewskie,

odnoszące się do dochodów mennicznych. Niestety ksiąg podskarbiowskich Szydłowieckiego jeszcze nie odnaleziono i stąd wszelkie badania i obrachunki, na innej drodze robione, muszą być niezupełne. Dwa razy robiono rachunek ogólny ze Szydłowieckim: raz dnia 18 stycznia 1504 r. za czas od 4 października 1502 r. do 6 stycznia 1504 r. — drugi raz dnia 12 lipca 1505 r. za czas od 6 stycznia 1504 r. do 25-go lipca 1505 roku. — Do takiego obrachunku wyznaczał król komisyę, w skład której za drugim razem wchodzili Andrzej Róża i Spytko z Jarosławia. Rachunki za lata 1505 i 1506 złożył podskarbi już za następnego króla.

Badania J. Rutkowskiego nad skarbowością polską za Aleksandra, z których najważniejsze i nas obchodzące dane i cyfry wyżej przytoczyłem, są bardzo dobrym przyczynkiem i uzupełnieniem pod tym względem dzieła prof. Piekosińskiego *O monecie i stopie menniczej*, który właśnie tych kwestyj, tyczących się dochodów menniczych, nie starał się wogóle rozwiązywać. Są one zarazem świadectwem, jak dużo po archiwach naszych znajduje się nieobrobionego materyału, z którego nawet numizmatyka nasza niemałą korzyść odnieśćby mogła.

Dr M. G.

Pieczęcie książąt halicko-włodzimierskich z pierwszej połowy XIV. wieku.

(Uwagi krytyczne z powodu pracy A. Łappo-Danilewskiego: *Pieczati pasljednich Galiczsko-władimirskich kniaziej i ich sawietnikow*. S.-Pietersburg 1906).

Napisał Dr Bohdan Barwiński.

(Dokończenie).

Chociaż pieczęć ta już nieraz była szczegółowo opisaną[1]), nie mogę pominąć tutaj jej opisu. Ponieważ trzy z pośród pieczęci „Jerzego, króla ruskiego" zachowały się w dość dobrym stanie (dwie nawet w całości), wobec tego ich opis nie przedstawia najmniejszej trudności nawet w najdrobniejszych szczegółach.

Na stronie głównej widzimy księcia siedzącego na tronie i zwróconego do widza; na głowie ma on koronę o trzech zębach: z pod korony spadają na ramiona kędziory włosów. Twarz księcia o długiej brodzie. Książę ubrany w długą fałdzistą odzież, na ramiona zarzucony płaszcz, przytrzymywany przy pomocy łańcuszka i dwóch agrafek. W prawej ręce trzyma książę sceptr, lewą reką przytrzymuje na piersiach łańcuszek od płaszcza. Na nogach kańczaste obuwie. Tron niski, o gotyckiej ornamentacyi i poręczach, wygiętych w kabłąk: oparcia niema. Na siedzeniu umieszczona poduszka. Pole zasiane różyczkami.

Na stronie odwrotnej widzimy rycerza w pełnej zbroi na koniu, zwróconego w stronę lewą od widza. Na głowie ma rycerz hem kań-

---

[1]) Na przykład u Piekosińskiego, w moich uwagach *Dwi peczatky*, obecnie u Danilewskiego (str. 247—249).

czasty, podobny do szyszaka, w prawej ręce trzyma dzidę, której ostrza nie widać: drzewce u góry zakończone chorągiewką o potrójnem polu. Lewą ręką trzyma rycerz trójkątną tarczę z wizerunkiem lwa. — Koń w zbroi, stąpa po gruncie skalistym, z którego wyrastają kwiaty i liście. Pole zasiane gwiazdami.

Legenda strony głównej:

+ S' · DOMINI · GEORGI · REGIS · RUSIE

Legenda strony odwrotnej:

+ S' · DOMINI · GEORGI · DUCIS · LADIMERIE

Obie legendy wykonane gotyckiemi literami i można je bez trudności odczytać. Nie wiem, dlaczego prof. Hruszewski nawet obecnie w drugiem wydaniu swojej historyi czyta *Principis*, zamiast *Ducis*. W wydaniu pierwszem opierał się on oczywiście na opisie, który podał Karamzin. Na mylność takiej lekcyi zwróciłem mu uwagę w moim artykule *(Dwi peczatky* etc.), lecz prof. Hruszewski z nieznanych powodów mojej uwagi nie uwzględnił, chociaż abrewiacya „Pcipis" (gdyż tak jedynie możnaby czytać przez omyłkę gotyckie *Ducis)* niemożliwa. Obecnie na podstawie reprodukcyi u Danilewskiego, jak też na podstawie jego studyum okazuje się, iż twierdzenie moje było słusznem [1]. Dodam, iż prof. Hruszewski, idąc za Karamzinem, nie wspominał nic w pierwszem wydaniu historyi o literze S' *(sigillum)* w legendzie tej pieczęci, na co mu również zwracałem uwagę, która w drugiem wydaniu jego historyi została już uwzględnioną.

Pieczęć z imieniem „Jerzego, króla ruskiego" powstała pod wpływem zachodnio-europejskim. Ponieważ Danilewski nie zauważył na niej nic, coby przypominało wpływy bizantyńskie (str. 257), przeto zwraca się po analogie do sfragistyki zachodniej i polskiej. Najbardziej zbliżoną do pieczęci majestatycznej ks. Jerzego, t. j. do jej strony głównej, jest pieczęć króla duńskiego Eryka Menweda, z końca XIII. wieku i według jej wzoru zrobiona pieczęć miasta Lubeki (str. 259—262). Właśnie z Pomorzem bałtyckiem pozostawali książęta halicko-włodzimierscy w bardzo ścisłych stosunkach i w ten sposób da się właśnie to podobieństwo pieczęci wytłómaczyć. Analogicznej pieczęci w sfragistyce polskiej Danilewski nie znajdzie. Co się tyczy kombinacyi pieczęci majestatycznej z konną, jak to widzimy na pieczęci ks. Jerzego, to analogię spotykamy jedynie w sfragistyce czeskiej i węgierskiej; szczególnie analogiczną jest pieczęć króla Wacława II. [2]). Analogii w sfragistyce polskiej niema (str. 285—286) [3]). Danilewski stara się wprawdzie przeprowadzić analogię dla odwrotnej strony pieczęci ks. Jerzego, t. j. pieczęci konnej, z pieczęcią ks. Bolesława Konradowica mazowieckiego (1229 r.), lecz bardzo

[1]) „Ducis" czytał zarówno Lewicki jak Piekosiński.

[2]) Najnowsza reprodukcya tej pieczęci w *Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych* 1909, Nr 2, tabl. II.

[3]) Por. n. p. reprodukcye pieczęci Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w *Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych* 1909, Nr 3, tabl. III. i Nr 4, tabl. II. i III.

wątpliwe, aby ona mogła być wzorem tamtej pieczęci; również pieczęć konna Trojdena, ojca Jerzego-Bolesława, zupełnie odmienna (str. 280—281). Wogóle wobec tego, że sfragistyka polska stała jeszcze podówczas na dość nizkim stopniu rozwoju, jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby mogła ona wywierać jakikolwiek wpływ na sfragistykę ruską. Natomiast nie należy lekceważyć wpływu zachodniego na sfragistykę ruską, już chociażby ze względu na niezwykle ożywione stosunki księstwa halicko-włodzimierskiego z Zachodem.

Wielka szkoda, iż Danilewski nie porównał pieczęci konnej księcia Jerzego z pieczęcią miasta Włodzimierza (1324 r.), opublikowaną przez prof. Hruszewskiego [1]) i nie zbadał ich wzajemnego stosunku. Być może, iż była ona wzorowaną na pieczęci książęcej (tak twierdzi prof. Hruszewski), jednakże niema najmniejszej podstawy do przypuszczenia, iż mogła to być również pieczęć książęca, jak twierdzi n. p. prof. Linniczenko w swej polemice z prof. Hruszewskim [2]).

Pozostaje do rozpatrzenia jeszcze jedna bardzo ważna kwestya, mianowicie kwestya przynależności pieczęci z imieniem „Jerzego, króla ruskiego". Kwestyę tę stara się Danilewski wprowadzić na zupełnie inne tory (str. 242—244) i zrywa dlatego z dotychczasowymi poglądami. Zapytam jednak: w jakim celu uczynił to Danilewski? Bo sama oryginalność poglądów nie wystarcza, gdy się niema do tego pewnych argumentów? A zauważyć należy, że Danilewski bardzo mało liczył się z bardzo poważnymi argumentami, którymi operowali jego poprzednicy. Przeciwko dotychczasowemu poglądowi, iż jest to pieczęć księcia Jerzego Lwowicza, której używali jego synowie Andrzej i Lew II., oraz ostatni z książąt halicko-włodzimierskich, Jerzy-Bolesław Trojdenowicz, wysuwa Danilewski przypuszczenie, iż jest to pieczęć tegoż ostatniego. A ponieważ znajduje się ona i przy hramocie jego poprzedników, Andrzeja i Lwa II. z 1316 roku, przeto robi Danilewski przypuszczenie, iż jedna z pieczęci tej hramoty z czasem zepsuła się, a na jej miejsce zawieszoną została następnie pieczęć Jerzego-Bolesława. Argumentacya Danilewskiego bardzo słaba. Nie zwraca on uwagi na tak ważny fakt, że ani Andrzej i Lew II., ani Jerzy-Bolesław nie używali tytułu *rex*, który czytamy w legendzie tej pieczęci, lecz stale używali w swoich hramotach (przy których wisi wspomniana pieczęć) tytułu *dux*. Ale nie tylko ta okoliczność przemawia za tem, iż pieczęć z imieniem „Jerzego, króla ruskiego" jest prawdopodobnie pieczęcią ks. Jerzego Lwowicza, a więc pieczęcią z początku XIV. wieku. Jest jeszcze wiele innych bardzo ważnych okoliczności. Trudno jednakże je w tem miejscu wyłuszczać, gdyż kwestya ta należy już raczej do historyi. Ciekawych odsyłam dlatego do wyników badań prof. Hruszewskiego [3]).

---

[1]) *Zapysky Nauk. Towarystwa im. Szewczenka* t. 72, str. 5—8. Obacz także mój artykuł w *Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych* 1909, Nr 1, str. 11.

[2]) Por. uwagi prof. Hr. *Zapysky Nauk. Towarystwa im. Szewczenka* t. 82, str. 219, przyp. 1 i *Żurnał Min. Nar. Prośw.* N. s. cz. XVII., 1908 sientiabr, str. 197.

[3]) Hruszewskyj: *Istoryja Ukrajiny-Rusy* III., 2 wydanie, str. 113 i następne; *Żurnał Min. Nar. Prośw.* 1908 sientiabr, str. 199—200.

Mimo to, iż rozprawa Danilewskiego nie rozwiązuje ostatecznie wszystkich kwestyj, związanych z pieczęciami ostatnich książąt halicko-włodzimierskich, rezultaty jej są wprost nieocenione, a dla sfragistyki ruskiej posiada ona pierwszorzędne znaczenie.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy).

NIEZNANA PIECZĘĆ WACŁAWA KRÓLA CZESKIEGO I POLSKIEGO.

W Nrze 4. rocznika IV. *Casopisu spolecnosti pratel starožitnosti ceskych w Praze* opisał W. Kral z Dobre Vody pieczęć konną Wacława II. z tytułami króla Czech i Polski. Opis dostosował do rysunku odręcznego, tamże reprodukowanego, który jednak wypadł tak nieszczęśliwie, że nietylko nie daje najmniejszego wyobrażenia o piękności rzeźby, lecz nawet każe powątpiewać w autentyczność. Do tego opis nie mówi nic o wielkości średnicy, ani o miejscu przechowania pieczęci, lub dotyczącego dokumentu.

Słowem, publikacya W. Krala nie odpowiada pod żadnym względem wymogom dzisiejszej krytyki i dlatego przeszła u nas niespostrzeżenie. Nie mógł z niej korzystać i prof. Piekosiński, dlatego ograniczył się do krótkiej wzmianki w swoich *Pieczęciach* pod Nr 244.

Wobec tego zwróciłem się do sekretarza Towarzystwa Przyjaciół starożytności czeskich w Pradze p. A. B. Černy'ego i uprzejmości Jego zawdzięczam nieco dokładniejsze wiadomości o tej pieczęci, jak i fotografię tejże. Jak z reprodukcyi na tablicy widać, jest to wspaniała pieczęć konna króla Wacława, nieco u dołu z prawego boku oberwana, wielkości 120 mm. Wyobraża króla na koniu w zbroi, hełmie z pióropuszem, pędzącego w lewo. W ręku proporzec ze lwem czeskim, na ramieniu tarcza z orłem polskim. Koń przybrany w bogaty czaprak, zdobny trzema tarczami, z których dwie noszą orła polskiego, trzecia lwa czeskiego. W otoku napis: WENCEZLAVS · SECV(NDVS · DEI · G)RACIA · BOEM-IE · ET · POLO-N-IE · REX +. (Tabl. III.).

Pieczęć powyższa odpowiada w zupełności pieczęci konnej tego króla, opisanej pod Nr 2 *b*. Różnica główna polega w intytulacyi, która się mieści w jednym wierszu, gdy dawniejsza miała dwa wiersze napisu dokoła. Tytuły księcia krakowskiego i sandomierskiego ustąpiły miejsca tytułowi króla polskiego, który widocznie je obejmował. Na zjawisko to należy tembardziej zwrócić uwagę, że bezpośredni poprzednik Wacława, Przemysław, także król polski, był tylko księciem wielkopolskim i pomorskim i że pod Polską rozumiano długie wieki tylko Wielkopolskę.

Reprodukcya niniejszej pieczęci pochodzi z odlewu gipsowego, jaki znajduje się w Muzeum królestwa czeskiego w Pradze i po raz pierwszy jest opublikowana. Mimo osobistych starań p. Černy'ego nie

można było się dowiedzieć, gdzie znajduje się oryginał tej pieczęci i do jakiego dokumentu był przywieszony. Pieczęć powstała jednak bezwątpienia po koronacyi w Gnieźnie, którą Wacław odbył w 1300 r.

C. d. n.

Nieznane monety i medale.

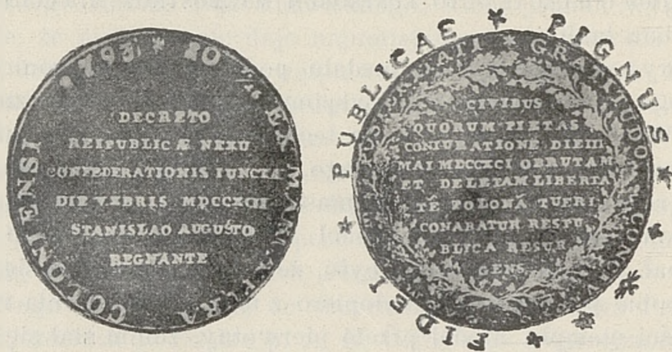
Medal na cześć Exc. Prof. St. hr. Tarnowskiego. Medal w średnicy 60 mm. wyobraża na str. gł. głowę jubilata z lewej strony w profilu, górą nad nią napis półkolem: STANISLAO COM. DE TARNOW UNIV. JAG. PROFESSORI ORD. PHIL. SODALES. Pod szyją litery drobne K· L· artysty Prof. Konstantego Laszczki. — Str. odwr. przedstawia wieniec dębowy cztery razy przewiązany, a w nim siedm wierszy napisu: PRAECEPTORI | EXIMIO OPTIMO | COLLEGAE OCTO | LUSTRORUM | MNEMOSYNON | MDCCCLXIX- | MCMIX. (Patrz osobna tablica).

Historyę powstania tego medalu podałem już w kronice Numeru poprzedniego. Dla dokładności wspomnę tylko o technicznej stronie wybicia. Wiadomo, że tegoczesna technika, powszechnie już przyjęta, wymaga modelu znacznie większego, niż ma być oryginał. Wymaga to znowu redukcyi na specyalnej maszynie. Otóż w tym wypadku nie uwzględniono tego i zrobiono model wielkości 6 cm., więc taki sam jak oryginał. Następstwem tego było, że mennica widziała się zmuszona naprzód zrobić powiększenie, a dopiero z tego powiększenia redukować do wielkości stempla. Model przeto pierwotny, zanim stał się stemplem, przeszedł przez kilka stadyów rozwoju, kilka razy był odlewany: to w mniejszym, to większym formacie, a wskutek tego zatracił wiele z piękności i delikatności, jaką mu nadał pierwotnie artysta. Najlepiej to widać na twarzy i włosach portretu: są tam niepotrzebne linie, zagłębienia i wypukłości, których na plastylinie artysty z pewnością nie było, a które temu kilkakrotnemu odlewaniu przypisać należy. Dodać jednak należy, że portret modelowany z natury, odznacza się wielkiem podobieństwem rysów.

Mimo to medal jest dziełem sztuki bezsprzecznie dużej wartości. Prof. Laszczka dał nam w tym wypadku rzecz piękną, prawdziwie artystyczną i bardzo oryginalną. Medal hr. Tarnowskiego jest co do stylu pokrewny z medalami francuskimi, chociaż relief na nim jest znacznie wyższy i przypomina nieco głowę Mickiewicza na medalu Szymanowskiego, tak samo jak ona ma środek głowy ogromnie podniesiony. Co do strony odwrotnej to przyznać musimy, że wolelibyśmy nieco inną. Wieniec i napis to motyw powtarzający się niezliczoną ilość razy. Jak się dowiadujemy, zamierzonem było początkowo przedstawić na tej stronie medalu jubilata na tle krużganków biblioteki Jagiellońskiej. Również i artysta początkowo wymodelował portretowanego na tle jednej ze sal tejże biblioteki. W ostatniej chwili dopiero komisya zmieniła zdanie i zadecydowała wieniec i napis.

Talar targowicki 1793. Talar ten zbyt jest znany, by go szczegółowo opisywać. Publikowany już jest w Zagórskim Nr 772, Bandtkem Nr 650, Reichlu Nr 2360 i Czapskim Nr 3353. Dziwnym tylko trafem nie można tego talara znaleźć w indeksie IV. tomu Czapskiego. Mimo więc, że wielu autorów go już publikowało, niewielu zwróciło uwagę, że istnieją aż trzy odmiany tego talara. Na te więc nieznane odmiany pragnę dzisiaj zwrócić uwagę Czytelników.

Pierwsza odmiana najstarsza, bo najrzadsza, polega na tem, że pismo strony głównej, mianowicie sześć wierszy środkowych, są wybite drobnemi czcionkami. Po COLONIENSI niema punktu, po roku 1793 jest dwukropek, po 7 w ułamku jest punkt. Na stronie odwrotnej różnica jest w napisie środkowym, mianowicie po III i po MAI brak punktu. Talar ten znany jest w starem biciu tylko ze zbioru Prezesa Henryka Mańkowskiego w Osinie. Zresztą jest kilka znanych nowszych odbić, które tem się od starych różnią, że nie mają napisu na rancie.



Napis ten powinien brzmieć: ✶ FIDEI ✶ PUBLICAE ✶ PIGNUS ✶ ✶ ✶ ✶ Odbicie nowsze w srebrze posiada zbiór Emeryka hr. Czapskiego Nr katalogu 3354, odbicie zaś w bronzie ma powyżej wymieniony zbiór w Osinie.

Druga odmiana późniejsza widocznie, bo wcale pospolita i znachodząca się we wszystkich większych zbiorach, różni się od poprzed-



niej większemi nieco czcionkami napisu strony głównej, mianowicie sześciu wierszy środkowych, które więcej niż u poprzedniego wypełniają pole talara, nadto po COLONIENSI i po roku 1793 jest punkt. Na

stronie odwrotnej różnica napisu polega na tem, że po III i po MAI jest również punkt. Napis na rancie jak zwykle. Opisuję ją według egzemplarza u hr. Czapskiego.

Trzecia odmiana jest bardzo zbliżona do poprzedniej i polega nie na przerobieniu zupełnem stempla i dodaniu lub ujęciu jakichś punktów, lecz na drobnych tylko poprawkach. Różnica cała leży jedynie



w układzie napisu strony głównej względem siebie, w położeniu liter względem liter. Mianowicie litera U w NEXU przypada między X a M, gdy poprzednio była pod X, rok MDCCXCII dotyka prawie R, gdy przedtem był naprzeciw A w słowie MARCA. Tak samo przesunięte są wszystkie wiersze środkowe o parę milimetrów niżej w stosunku do napisu okolnego, niż to było na odmianie drugiej. Tę ostatnią odmianę opisuję podług egzemplarza p. Henryka Mańkowskiego.

Katalogi monet.

Adolf Hess we Frankfurcie rozesłał z końcem maja cennik monet i medali rozmaitych krajów, zawierający pozostałości z różnych aukcyi, oraz nowe mniejsze przybytki. Widzimy tutaj wcale dużo polskich sztuk od złota i talarów począwszy, do drobnych denarków. Właśnie wśród tych drobnych monet jest parę wcale rzadkich okazów, na które pragnę zwrócić uwagę, tem bardziej, że wcale nie drogo są ocenione. Tak półgroszek bez roku litewski Zygmunta I., u Czapskiego R[8] (3 mk), trojak koronny 1528 (20 mk), trojak ziem pruskich 1530 (12 mk), trojak litewski 1562 (8 mk), szeląg koronny 1580 z Jastrzębcem (12 mk), trojak litewski 1582 z herbem Batorych u dołu, oznaczony u Czapskiego R[8] (35 mk), talar koronny 1626 (180 mk) (zwracam uwagę, że w naszym cenniku był ten talar 120 mk), półtorak koronny bez roku z herbem Sas (20 mk), denar łobżenicki 1613 (15 mk), dukat 1642 GG koronny, jedyna grubsza sztuka w tym katalogu (320 mk), talar koronny 1638 (120 mk), drugi 1644 z popiersiem wprost (350 mk), dwudukat koronny 1652 AT (80 mk), 1655 SCH (45 mk), 1660 TT (55 mk), 1662 AT (35 mk), grosz koronny 1650 (20 mk), grosz raciborski Jana Kazimierza 1653 (30 mk), moneta należąca do bardzo rzadkich. W dalszym ciągu zawiera katalog kilka medali augustowskich i Stanisława Augusta, jako też nieco zwykłych monet porozbiorowych. Z miast jedynie Toruń jest lepiej reprezentowany, mamy tu bowiem dwudukat 1660 (60 mk), 1662 (30 mk), 1665 (35 mk),

1667 (100 mk), kilka talarów i ortów. Medale prywatne wykazują kilka zwyklej spotykanych imion.

Egger z Wiednia wydał świeżo cennik, jako katalog XIV, w którym przeważają wprawdzie monety greckie i rzymskie, ale w którym i polskich monet nie brak. Zaraz na czele widzimy dukata litewskiego 1563 r., sztukę trafiającą się nie rzadko, ale zawsze 500 kor. ocenioną. Również dobrym jest dukat gdański 1556 (200 kor.). W dalszym ciągu widzimy portugała Zygmunta III. bez roku, opisanego już w katalogu Chełmińskiego Nr 214, a oszacowanego tutaj na 1200 kor. Z innych rzadkich sztuk wymieniam donatywę 5-dukatową 1614 gdańską (160 kor.), dukata kor. 1649 ze stojącą figurą (400 kor.), dukata koronnego 1652 AT (175 kor.), dukata warszawskiego 1813 (175 kor.), dukata lennego 1597 (85 kor.), etc. Osobno traktowane talary i inne srebrne monety zawierają między innemi także parę ciekawszych rzadkości, jak grosz gdański 1548 (28 kor.), medal talarowy na zdobycie Inflant przez Stefana (145 kor), talar koronny 1623 (115 kor.), 1624 (150 kor.) lekki, 1624 ciężki (250 kor.), półtalarek koronny 1629 (85 kor.), półtalarek gdański 1639 (100 kor.), talar kurlancki 1645 (70 kor.) i wiele innych. Monety sasko-polskie i medale są osobno pod Saksonią.

Józef Hamburger we Frakfurcie urządził dnia 21 czerwca i następnych licytacyę dalszego ciągu zbiorów Maxa Wilmersdörffera z Monachium. Tym razem przyjdzie na stół zbiór monet austryackich, włoskich, hiszpańskich, portugalskich i angielskich. W tym składzie rzeczy, polskich monet lub medali nie wiele się tu znajdzie. Są to przeważnie medale mające tylko związek z Polską, jak medale na odsiecz Wiednia, monety i medale Jagiellonów czesko-węgierskich, monety śląskie, a zwłaszcza cieszyńskie, medale na związki rodzinne Habsburgów z królami polskimi etc.

Sally Rosenberg we Frankfurcie urządził d. 7 czerwca b. r. licytacyę zbioru prof. Blankenhorna z Karlsruhe, składającego się w przeważnej części z monet i medali badeńskich. Pozatem jednak jest parę sztuk polskich, jak dukat siedmiogrodzki 1586 króla Stefana Batorego, półtalarek kor. i medal w złocie Stanisława Augusta na założenie kam. węg. pod kościół 1792 r.

H. S. Rosenberg w Hannowerze wydał świeżo cennik monet Nr 16, w którym widzimy wcale dużo polskich rzeczy. Są to jednak przeważnie drobne i pospolite grosze, trojaki i szelągi.

Edmund Rappaport z Berlina ogłasza w swoim *Numismatisches Offerten-Blatt* Nr 179 z roku 1909 kilka gdańskich tylko monet i medali: mianowicie dukaty z lat 1663 (26 mk) i 1682 (39 mk), oraz medale gdańskie z lat 1619 i 1660.

Etienne Bourgey z Paryża. Katalog licytacyjny z dnia 14 czerwca 1909 r. zawiera monety rzymskie, francuskie i rozmaite, między niemi talar koronny 1634 r., jetton koronacyjny Jana III. *sic munita tutior* w złocie, dukat wikaryacki 1740 i talar medalowy 1719 r.

KRONIKA.

Do zbiorów Muzeum Czapskich przybyło w miesiącu maju b. r. ogółem 847 przedmiotów, a mianowicie: medali i medalików 31, biletów skarbowych 4, pieczęci oryginalnych i odcisków 6, rycin, litografii, drzeworytów i reprodukcyi 352, ekslibrisów 10, manuskrypt 1, autografów dokumentów i listów 325, druków starszych 88, porcelana 1. Wśród ważniejszych nabytków znajduje się medal sr. Towarzystwa Krakowskiego Ogrodniczego, 10 dokumentów pergaminowych, 9 portretów dawnych artystów polskich, oraz korespondencya

Konstantego Hoszowskiego i Marka Sokołowskiego.

Medal Andrzeja hr. Potockiego. Jak się dowiadujemy, powstaną oprócz medalu naszego Towarzystwa, jeszcze dwa inne medale, na cześć ś. p. hr. Andrzeja Potockiego. Mianowicie Towarzystwo Rolnicze Krakowskie postanowiło wybić medal pamiątkowy, którego wykonania podjął się bezinteresownie Ludwik bar. Puszet, a nadto samodzielnie wystąpić ma z medalem prof. Jan Raszka, którego dwa projekty podaliśmy na tablicy w Numerze marcowym b. r.

Tow. Szkoły Ludowej w Tarnopolu prócz innych czynności założyło w temże mieście i Muzeum historyczne, pomieszczone we własnym gmachu. Jak się dowiadujemy, w Muzeum tem najlepiej reprezentowany jest dział numizmatyczny. Życzylibyśmy sobie, aby tylko rozumnie był prowadzony i systematycznie powiększany, bo tylko w takim razie spełni on swoje zadanie i stanie się tym środkiem, do którego garnąć się będą znajdywane w okolicy skarby.

Gabinety numizmatyczne po gimnazyach. Członek naszego Towarzystwa p. Maksymilian Goldstein ze Lwowa, wniósł niedawno do c. k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicyi projekt w sprawie zakładania przy gimnazyach i szkołach realnych Galicyi, gabinetów numizmatycznych w celach pedagogicznych.

Czy potrzebną jest sterylizacya monet? Z rozwojem badań bakteryologicznych wzrasta w najszerszych warstwach społeczeństwa zainteresowanie się niemi, a w związku z tem wytwarzają się fałszywe pojęcia o szkodliwości bakteryi, zwłaszcza u ludzi, stojących zdala od badań naukowych. Tak n. p. w ostatnich latach można było niejednokrotnie spotkać się z opinią, uważającą monetę za przenosicielkę bakteryi chorobotwórczych. Kwestyę tę porusza Dr Friedrich w artykule, umieszczonym w *Ärztliche Rundschau*, przedrukowanym następnie w *Monatsblatt der Numismatischen Gesellschaft in Wien* (Nr 5). Uwagi Dra Friedricha wywołał projekt umieszczania przy kasach państwowych, zakładów dla dezinfekcyi pieniędzy. Według autora niektóre rodzaje bakteryi, pasożytujących na brudzie, pokrywającym monety, tworzą kolonie na żelatynie, podobnie jak bakterye, znajdujące się w powietrzu; te ostatnie jednakże, jak udowodniono, są nieszkodliwe i już z tego faktu możnaby wysnuć wniosek o nieszkodliwości bakteryi na monetach. Kwestya szkodliwości bakteryi coraz bardziej w nauce upada, podobnie jak to było z teoryą o t. zw. chorobach miazmatycznych, która została w zupełności usuniętą. Co do monet, to nie znaleziono dotąd żadnego dowodu, aby one przenosiły choroby, nie przedsiębrano nawet poważniejszych badań, dla udowodnienia tego twierdzenia, zatem kwestya sterylizacyi monet jest co najmniej przedwczesną, a prawdopodobnie zupełnie zbyteczną.

Zbiór stempli mennicy wiedeńkiej. W jesieni 1906 r. otwarty został dla publiczności zbiór stempli w c. k. głównej mennicy w Wiedniu. Znajduje się on na drugiem piętrze budynku i przedstawia się bardzo okazale. Stemple ułożone są w chronologicznym porządku, a obok każdego znajduje się odcisk w ołowiu. Zbiór obejmuje zarówno monety jak i medale i jest, zdaje się, najpiękniejszym w swoim rodzaju. *(Mitteilungen der Öster. Gesellschaft für Münz- und Medailenkunde).*

Węgierskie monety jubileuszowe. Dnia 8 czerwca 1907 r. upłynęło 40 lat od koronacyi cesarza Franciszka Józefa, jako króla węgierskiego. Na pamiątkę tego faktu ukazały się w roku zeszłym monety jubileuszowe węgierskie, a mianowicie 100-koronówki w złocie i 5 koronówki w srebrze, bite tymsamym stemplem. Na jednej stronie tych monet jest głowa cesarza wieńcu laurowym i napis, na drugiej napis i scena koronacyi: nad głową klęczącego cesarza trzy-

mają koronę prezydent ministrów hr. Andrassy i arcybiskup z Granu. Średnica tych monet wynosi 37 mm.

Nowe pieniądze. Jak donoszą dzienniki pojawią się w najbliższym czasie w Austryi nowe dwukoronówki srebrne, które mają na celu zastąpienie dotychczasowych guldenów. Obecnie bank austryacki przyjmuje wprawdzie guldeny, ale nie puszcza ich w dalszy obieg; skutkiem tego nagromadziła się w piwnicach banku olbrzymia ilość tych monet. Z tego zapasu zostaną wybite monety pięcio- i jednokoronowe za 150 milionów koron, reszta wartości 130 milionów zostanie zachowana, celem późniejszego przebijania na monetę koronową. Nowe dwukoronówki będą na początek wydane w sumie 50 milionów i mają stopniowo wypierać z obiegu dawne guldeny, zapanują zaś wyłącznie wtedy dopiero, jeżeli okażą się praktycznemi. Według ustawy, nikt nie może być zmuszonym do przyjęcia więcej niż 50 koron w srebrze, przy jednorazowej wypłacie, podczas gdy przy guldenach nie było żadnych ograniczeń. Nowa moneta różnić się będzie od jednokoronówek tylko wielkością i cyfrą, od guldenów zaś ciężarem, ważyć będzie bowiem 10 gramów, podczas gdy gulden waży 12·3 grama.

W Szwajcaryi wybito do końca r. 1904 monet 20 frankowych w łącznej sumie 93 miliony franków. Z całej tej ilości, jak dowiadujemy się ze sprawozdania ankiety mennieczej szwajcarskiej z 23 stycznia 1905 roku, było wówczas w obiegu tylko 6 milionów. Reszta została przebita przez sąsiednie państwa, lub stopiona przez prywatnych przedsiębiorców. *(Blätter für Münzfreunde).*

W Czarnogórze wprowadzono niedawno nową monetę niklową. Są to sztuki po 10 para, odpowiadające austryackim 10 helerom. *(Blätter für Münzfreunde).*

W prowincyi Kirin w Japonii został wydany zakaz wywozu srebrnych pieniędzy. Zarządzenie to wydano ze względu na zamierzone uporządkowanie waluty. Podróżujący mogą brać ze sobą tylko po 50 dolarów w gotówce, na koszta podróży. Nadwyżka ulega konfiskacie. *(Blätter für Münzfreude)* Nr. 3.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają bić, jak dzienniki donoszą, monety, na których głowy i herby mają być wklęsłe, a nie wypukłe. Zrywają więc z powszechnie przyjętym zwyczajem.

Wykopaliska monet rzymskich na Bukowinie. W kwietniowym zeszycie czasopisma *Internationale Sammler Ztg* zestawia Dr Kaindl opisane przez siebie wykopaliska monet rzymskich z Bukowiny. Kilka z nich opisał autor w *Mitteilungen der k. k. Zentralkommision für Kunst- und historische Denkmale;* są to mianowicie: monety Luciusa Verusa znalezione w Czerniowcach, monety Trajana znalezione w Czerniowcach lub okolicy, 58 denarów Trajana i Antonina Piusa, jako część wykopaliska z Plaski, 218 denarów Wespazyana i Luciusa Verusa, znalezione w Doroszowcach i moneta srebrna Faustyny, znaleziona w Boryszkowcach. Oprócz wymienionych podaje autor wiadomość o denarach Trajana, znalezionych w Kocmanie lub okolicy, Antonina i Faustyny, znalezionych w Szypenicy i denarach Hadryana, znalezionych w Podhorodniku. Jak widać z powyższego zestawienia, największa ilość wykopalisk pochodzi z II. wieku, to jest z czasu, kiedy panowanie rzymskie w Dacyi było stosunkowo najsilniej ugruntowane. Obszerniejsze wiadomości dotyczące wpływu rzymskiego, na kraje podkarpackie znajdują się w pracach tegoż autora: *Geschichte der Bukowina von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart* (Czerniowce 1904 r.) i *Geschichte von Czernowitz* (Czerniowce 1908 r.).

Do tego Numeru dodaje się 4 tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.